Nr. 43. Piątek 21 lutego 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Klerykali o Schuhmeierze.

Klerykalna prasa, przerażona wybuchem potężnego oburzenia, w pierwszych chwi ach po zbrodni straciła równowagę i nie wiedziała, co ma począć, jakiej taktyki ma się trzymać.

Niektóre pisma klerykalne („Deutsches Volksblatt“) próbowały dowodzić, że morderca Kunschak jest poprostu — waryatem, człowiekiem niepoczytalnym; znaleziono nawet rychło jakiegoś krewnego, który ma przebywać w zakładzie dla obłąkanych..

Wkrótce jednak zabrzmiał inny ton. Kunschak jest ofiarą socyalistycznego teroru i despotyzmu. Przekręcono całą sprawę — i wychodziło tak, że nie tyle Kunschak zamordował Schuhmeiera, ile raczej odwrotnie — niejako Schuhmeier mordował powolnym mordem biednego Kunschaka... Cóż dziwnego, że ta biedna ofiara, rzekomo prześladowana przez socyalistycznych robotników, założyła w mieszkaniu mały warsztacik chrześcijańsko-socyalny i przez rok przeszło studyowała sposoby nacinania kul, zakażania i jątrzenia ran i temu podobne nauki — chrześcijańsko-socyalne...

Nasz poczciwy „Głos Narodu“ także początkowo stanął na tym punkcie widzenia. „Dwie ofiary“ — zatytułował swój pierwszy artykuł. Jedna ofiara — to ta, której roztrzaskano czaszkę kulą dum-dum. Druga — to ta, którą — biedną — zmuszono do ciężkiej pracy nad przygotowaniem tej kuli i do wybierania stosownej chwili, by z tyłu zamordować robotnika posła. „Dwie ofiary“ — pisał ten litościwy organ antysemicki.

Zmieniono jednak ton wkrótce. Dwie powyższe teoryjki pozostały wprawdzie — jako uboczne. Na miejsce pierwsze wysunęło się generalne umycie rąk. Bojąc się, by łotrowski mord Kunschaka im nie zaszkodził, wiedeńscy chrześcijańsko-socyalni pośpieszyli wyrazić swój gorący żal; nawysyłali kopę telegramów kondolencyjnych; sam Weiskirchner chciał przemawiać nad grobem; zaś brat mordercy pono chciał złożyć swe mandaty, tylko jego koledzy chrześcijańsko socyalni mieli mu nie pozwolić. Słowem, gorzki żal wstąpił nagle do serc antysemickich.

„Głos Narodu“ oczywiście pośpieszył przystosować się do tej nowej taktyki. „Jednogłośnem było potępienie mordu“, pisze uroczyście (nr. 40). „Głos Narodu“ stanowczo i silnie potępił zbrodnię“. I tak dalej. I stara się Kunschaka przedstawić jako człowieka, który był zupełnie obcym polityce. „Kunschak — pisze klerykalny organ — nie brał w politycznem życiu prawie żadnego udziału, tem mniej był fanatykiem partyi chrześcijańsko socyalnej. Zdaje się, że wogóle nie miał politycznych przekonań zdecydowanych“.

Jest to fałsz. Bezczelny fałsz. Jeszcze w roku 1905, gdy wstąpił jako robotnik do zakładów Schuckerta (gdzie wszyscy robotnicy byli zawodowo zorganizowani) z wściekłym uporem uchylił się od należenia do związku. Nie chciał z socyalistycznymi robotnikami mieć nic wspólnego, chociaż wiedział, że mu grozi bojkot ze strony robotników. Później, gdy wystąpił przed sądem w charakterze denuncyanta, na zapytanie sędziego zeznał, że wiedział, iż robotnicy zorganizowani wystąpią przeciw niemu. Wstąpił jednak do fabryki. Po co? Czy nie jako prowokator?

W każdym razie sam jego upór pokazuje, że już przed 8 laty Kunschak miał bardzo „zdecydowane polityczne poglądy“. Po co to „Głos“ udaje naiwnego?

Dalej idźmy. Wszyscy, którzy pracowali z Kunschakiem, zgodnie oświadczają, że był on poprostu zakochany w bracie, znanym działaczu chrześcijańsko-socyalnym. Świetna karyera brata oszołomiła go. Wciąż mówił o braciepośle, i to zawsze i wszędzie. Poprostu dokuczał ludziom swym bratem i tegoż „zasługami“. Marzył, że przy pomocy brata sam wydostanie się z ciężkiego położenia robotnika.

Mało tego, zachwycał się antysocyalistycznemi wystąpieniami brata. A ten brat-poseł na jednem ze zgromadzeń klerykalnych poprostu opisywał w czarnych barwach życie brata robotnika, rzekomej ofiary zemsty socyalistycznej. Kunschak robotnik, późniejszy morderca, był na tem zgromadzeniu i słuchał pilnie... Słuchał pilnie, jak to posłowie klerykalni odnaleźli winowajcę jego biedy w partyi socyalistycznej. Słuchał i — zapamiętał!..

To są fakty, panowie! I takich faktów jest bez liku. „Głos Narodu“ piorunuje na socyalistów, że „wyzyskują“ zbrodnię Kunschaka przeciwko chrześcijańsko socyalnym, że „robią z niego politycznego zbrodniarza“.

„Robią“... Tak, rozumiemy, że dziś trudno klerykałom bez ogródek brać Kunschaka w obronę.

Z jednej strony — człowiek czysty, jak łza, prawy, kochany, zasłużony; człowiek, który wybił się sam w najtrudniejszych warunkach — przeczytajmy w jego biografii, jak to wodę nosił, będąc młodzieńcem, za parę centów; piękny, czysty człowiek, wzór dla innych robotników.

KAROL DE COSTER.

DYL SOWIZDRZAŁ.

Powieść historyczna.

Przełożył Czesław Wrocki.

35 (Ciąg dalszy).

Rozglądał się w powietrzu i widział fruwające nad drogą gołębie, lecz to, co one na drogę upuszczały, nie było niestety ni złotem, ni srebrem, ani nawet miedzią lichą. Spuszczał więc wzrok na ziemię: lecz między kamieniami nie kwitły guldeny. Obejrzał się na prawo i ujrzał szkaradną czarną chmurę, jak opuszczała się z góry ponad ziemią, jakoby wielka miska; lecz Sowizdrzał wiedział, że nie spadnie z onej deszcz guldenów. Obejrzał się na lewo i ujrzał dzikiego kasztana, beztroskiego próżniaka, co rósł sobie swobodnie, nic nie czyniąc.

— Ach — rzekł Sowizdrzał sam do siebie — czemuż to nie ma drzew, coby rodziły srebrne guldeny; jakżeż piękne byłyby to drzewa!

Tymczasem z owej czarnej chmury począł sypać się na ziemię grad i prać idącego po grzbiecie, jakoby kamieniami.

— Biada — jęknął włóczęga — tylko w bezpańskie psy ciska się kamieniami.

I począł pędzić co tchu.

— Zaliż moja to wina, że nie mam ni pałacu, ni namiotu nawet, gdziebym mógł ukryć chude me ciało? O, przeklęty grad! Bije po grzbiecie jak gdyby kulami z ołowiu! Do licha, czemuż to nie jestem cesarzem! Te ziarna z lodu wpadają mi do uszu, podobnie, jak złe słowa! Mój biedny nosie! maluczko, a zostaniesz po wielekroć przedziurawiony i przydasz się chyba bogaczom tego świata, nie czującym gradu na swej skórze, jako posypywacz pieprzu przy ucztach! A wy moje policzki zdacie się jako sito dla kucharza, któremu teraz ciepło przy ogniu! Mój biedny brzuchu, nie skarżże się, a wy kiszki, nie miauczcie tak głośno! Gdzieżeś się podziało szczęście moje? Zawiedźże mnie znów do miejsca, gdziebym znalazł paszę.

Gdy tak się Sowizdrzał sam nad sobą użalał, zajaśniało nagle słońce i grad przestał padać.

— Dzień dobry ci drogie słonko, jedyny mój przyjacielu. Osuszże mnie teraz.

Lecz przy tem biedz nie przestawał, bo dokuczało mu zimno. Nagle ujrzał z daleka zbliżającego się psa czarno-białego, który biegł wprost na niego z wywieszonym językiem i dziko błyszczącemi oczyma.

— To zwierzę — pomyślał Sowizdrzał — musi być wściekłe.

I wziąwszy do ręki wielki kamień, wydrapał się szybko na przydrożne drzewo. Gdy pies właśnie mijał drzewo, rzucił na niego kamieniem, i uderzył go w samą głowę. Zwierzę przystanęło na chwilę, poczem zbliżyło się do drzewa, usiłując się nań wydostać, lecz w tejże chwili u stóp drzewa padło i zdechło. Sowizdrzał zlazł z drzewa i oglądnąwszy pysk psa, przekonał się z wielkim żalem, że nie miało zwykłych oznak wścieklizny. Lecz, że żal był daremny i psa już nie wskrzesić nie mogło, począł rozmyślać nad tem, jakąby korzyść mógł z tego wypadku dla siebie wyciągnąć. Oglądnął futro psa, i przyszło mu na myśl, że możnaby coś za nie dostać. Ściągnął więc skórę z psa, umył w potoczku i zawiesił na kiju, ażeby ją słońce wysuszyło. Gdy już dobrze wyschła, ukrył ją w swoim węzełku i poszedł dalej. Głód i pragnienie dokuczały mu coraz bardziej; w najbliższej więc wiosce próbował wyprosić sobie w tej i owej chacie kusztyczek chleba, lecz wszędzie doznał odmowy. Nie śmiał jednak ofiarować mieszkańcom wsi psiej skóry na sprzedaż, z obawy, iż pies mógł stąd właśnie pochodzić i właściciel mógłby poznać skórę. Tymczasem noc się zbliżała, a Sowizdrzał zaledwo wlókł nogi za sobą. Dotarł wreszcie do małej gospody przy drodze. Na progu siedziała stara kobieta i głaskała starego i kaszlącego psa.

— Skąd to idziecie wędrowcze? — zapytała Sowizdrzała starucha.

— Z Rzymu idę. Wyleczyłem tam psa ojca świętego z zaflegmienia, który go ponad miarę dręczyło.

— I widzieliście samego ojca świętego? — pytała dalej starucha, podając mu szklankę piwa.

— Ach, doznałem tej łaski, iż dozwolono mi ucałować jego świętą stopę i poświęcany pantofel.

— Kiedyż to było?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z drugiej — nędzny, klerykalny skrytobójca, co latami obmyśla sposoby lepszego rozjątrzenia rany; którego wola jest tylko do zbrodni skierowana; który morduje specyalnie spreparowaną kulą z tyłu.

Tak, trudno bronić tego drugiego w takich warunkach, chociaż ...pierwszy jest socyalistą, drugi zaś — klerykał.

Ostatecznie moglibyśmy zgodzić się z „Głosem Narodu“, że są „dwie ofiary“. Druga — Kunschak — to ofiara demagogicznej obłudnej, bezideowej roboty świadomych wpływowych klerykałów, których stał się narzędziem.

Na etyce chrześcijańskiej budujemy cały nasz program, — zapewniają w uroczystych chwilach klerykali. A jednocześnie w dusznych zakątkach ich partyi rodzi się zbrodnia, — potworna, krwawa zbrodnia!

I „Głos Narodu“ lepiej milczałby w takiej chwili!... Winien zrozumieć — dlaczego...

Wojowniczy panslawizm.

Petersburska agencya telegraficzna rozesłała urzędowe zaprzeczenie wiadomości, podanej przez paryską agencyę Havasa, jakoby list cara Mikołaja II do cesarza Franciszka Józefa zawierał oświadczenie, iż Rosya musi bronić swych słowiańskich pobratymców. Petersburska agencya zapewnia, że wiadomość ta jest zmyślona. Ale równocześnie ta sama urzędowa petersburska agencya telegraficzna rozesłała następującą depeszę z Petersburga:

„W sali Dumy odbyło się 17 b. m. uroczyste posiedzenie balicko rosyjskiego towarzystwa dobroczynności. Obecnych było przeszło 1 000 osób. Wśród nich znajdowali się posłowie do Dumy państwowej, poważni działacze społeczni i przedstawiciele towarzystw. Mowy wygłosili: arcybiskup wołyński Antoniusz, który mówił o prawosławiu i unii w Galicyi, hr. Bobrinskij — o rosyjskiem odrodzeniu narodowem na Rusi, pod jarzmem będącej, i dr Wergun — charakteryzując rosyjski ruch narodowy w Galicyi. Po mowie Werguna, na żądanie publiczności, wykonano trzykrotnie „hymn narodowy“ („Boże carja chrani“). W sali posiedzeń panował entuzyazm niezwykły. Mówców przyjmowano oklaskami“.

A więc przecie prawdą jest, że urzędowa Rosya — i to z trybuny Dumy — głosi panslawistyczną krucyatę przeciw Austryi!

Spuścizna po Aehrenthalu.

W tym tygodniu minął rok od śmierci hrabiego Aehrenthala, a bilans jego pracy dyplomatycznej ujawnia się w obecnem położeniu. Gdy Aehrenthal, objąwszy urząd po hr. Gołuchowskim, wprowadził nowy kurs do austryackiej polityki zagranicznej, sfery miarodajne były zdecydowane zerwać z polityką zainauguro waną w zjeździe dwóch cesarzy w Mürzsteg, która pod maską wspólnej działalności reforma torskiej w Macedonii poddała się w zupełności dyktatowi Petersburga z tym skutkiem, że Austrya straciła sympatye Turcyi a nie zyskała sympatyi Serbii. Polityka ta była kontynuowana mimo klęsk Rosyi w wojnie japońskiej, a dopiero w kilka lat po tej wojnie nastąpiła zmiana przez ogłoszenie aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Jakkolwiek można różnie na ten czyn się zapatrywać, faktem jest, że aneksya w niczem nie zmieniła stanu faktycznego i że została dokonaną w porozumieniu z Rosyą, która zarówno w zjeździe w Reichenhallu jak w zjeździe w Buchlowicach zgodziła się na zmianę stanu faktycznego na stan prawny. Gdy jednak po dokonanym fakcie Izwolski zaczął mobilizować przeciw Austryi całą Europę za hodnią, hrabia Aehrenthal — mówią, że na żądanie cesarza — cofnął się w pół drogi. Aehrenthal, jako były ambasador w Petersburgu, znał najlepiej słabość Rosyi; wiedział on doskonale, że Rosya po klęsce i po rewolucyi nie jest zdolną do prowadzenia wojny i zamierzał raz na zawsze usunąć tradycyjną jej rywalizacyę na Bałkanie.

Do wojny wówczas nie przyszło, głównie dzięki wmieszaniu się Niemiec. Dyplomacya niemiecka, któ a również znała słabość Rosyi, nie chciała mimo sojuszu pozwolić na tryumf Austryi; nie chciała też dla spraw jej nie obchodzących wplątać się w wojnę z Francyą i Anglią, a rezultat był ten, że cesarz Wilhelm „w błyszczącej zbroi“ stanął po stronie Austryi, wstrzymując tym tanim efektem zapały wojenne Rosyi i pozbawiając w ten sposób Austryę możności zakończenia gry ciągnącej się od wojny krymskiej po dzień dzisiejszy. Faktem więc jest, że Niemcy w r. 1909 wprawdzie ocaliły pokój europejski, ale bezpośrednio przyczyniły się do wytworzenia obecnego stanu rzeczy, dla Austryi o wiele niż wówczas groźniejszego.

Dziś stosunki się zmieniły. Następca Aehrenthala objął po nim nienawiść Rosyi, a obok tego powstał jako nowa, wroga interesom Austryi siła: związek bałkański. Konsekwencyą tej zmiany było utrudnienie stanowiska, albo nawet wyrzucenie Austryi z torów jej tradycyjnej polityki tak, że nie ma ona już teraz żadnej drogi dla ekspanzyi terytoryalnej lub choćby ekonomicznej, bo o wielkiej polityce w Europie środkowej, Austrya nawet marzyć nie może. Nie ulega kwestyi, że w Wiedniu rozumieją tę sytuacyę i że gotowi byliby wyciągnąć z niej konsekwencye, ale znowu na swej drodze znajduje Austrya — sojusznika berlińskiego. Polityka niemiecka ma swe oczy zwrócone wyłącznie na azyatyckie posiadłości Turcyi, o których całość gotową jest stoczyć walkę z Rosyą; nie ma ona jednak najmniejszego interesu w popieraniu dążeń Austryi na terenie Turcyi europejskiej i dlatego politykę swoją oryentuje Berlin w ten sposób, że dla obu rywali ma tanią monetę zdawkową dobrych rad i ostrzeżeń, nie mając dla sojusznika jedynej racyonalnej polityki: polityki czynu.

Gdyby Aehrenthal był w r. 1909 konsekwentnie przeprowadził politykę, jakiej dał początek przez dekret aneksyjny, nie byłoby naturalnie doszło do obecnego przesilenia, a przynajmniej nie byłoby doszło do tego, żeby Austrya musiała razem z Turcyą opłakiwać utratę wszystkich prawie posiadłości europejskich. Czy to za łamanie się woli w człowieku o wielkiej bądź co bądź energii nastąpiło z przyczyn wewnętrznych tj. z powodu nurtującej w nim choroby, czy z przyczyn zewnętrznych tj. z powodu nacisku z góry i z Berlina, to może kiedyś wyjaśni historya. Pewnem jednak jest, że smutne dziedzictwo zostawił Austryi hr. Aehrenthal, mianowicie rozegranie zatargu z Rosyą w warunkach daleko gorszych, aniżeli to mogło się stać w r. 1909.

W dodatku dyplomacya austryacka operuje przestarzałemi metodami, które są gorsze niż klęski, bo świadczą o niezręczności. — Listy własnoręczne kiedyś, w czasach „świętego przymierza“, mogły robić wrażenie i odnosić skutki; dziś, kiedy nawet dyplomacya nie może wszystkiego chować pod korzec, misye takie wywołują trochę komiczne wrażenie, tembardziej o ile się nie powiodą. A dziś jest już stwierdzonem, że misya ks. Hohenlohego wywołała zupełnie przeciwny niż zamierzony skutek. Oto paryska agencya Havasa ogłosiła w sobotę treść odpowiedzi cara, w której ten pisze cesarzowi, że stanowisko Austryi w ciągu ostatnich lat było takie, iż Rosya została zmuszoną ochraniać odtąd interesy słowiańskich swoich sąsiadów. Kończy car Mikołaj list swój życzeniem, aby jak najrychlej znalezione zostały środki i drogi do ustalenia pokoju i normalnych stosunków na Bałkanach.

Jasnem chyba jest dla chcących zrozumieć, że Rosya stanowczo bierze w obronę Serbię i Czarnogórę, a o ich apetyty na Albanię obraca się właśnie zatarg austryacko-rosyjski. Tylko dla „wielkiej“ prasy wiedeńskiej, która dla spekulacyj giełdowych wciąż robi w pokoju, doniesienie agencyi Havasa nie zawierało nic ważnego; to też przemilczała je od soboty do czwartku, aż nareszcie ogłosiła je z tem, że jest — nieprawdziwem.

Inaczej zapatruje się na to doniesienie w Paryżu i Londynie. W Paryżu sytuacyę uważają za tak zaostrzoną, że zdecydowano się na pośrednictwo; w Londynie zaś nie ukrywają się już z zapatrywaniem, że pokój europejski wisi na włosku. Jeżeli w Londynie, gdzie — dotąd przynajmniej — nadzieja i chęć utrzymania pokoju były dotąd najsilniejsze, zaczynają tracić wiarę w udanie się komicznej konferencyi ambasadorów, to rzeczywiście może, może Austrya zdecyduje się naprawić błąd popełniony w roku 1909. Przemawiałaby za tą możliwością i ta okoliczność, że prasa wiedeńska zaczyna krytykować zachowanie się Niemiec, które szczególnie zajmują się żywotnymi interesami sojusznika.

Wahania się.

Po dniu ciężkiego pesymizmu nastąpiło dla odmiany uspokojenie, a to na podstawie małoznaczących wydarzeń. Widocznie opinia publiczna nie oswoiła się jeszcze z myślą o wojnie, kiedy wszystkie, choćby najnieprawdopodobniejsze, wskazówki o „polepszeniu“ się sytuacyi przyjmuje za dobrą monetę. Takim np. dowodem polepszenia się ma być audyencya deputacyi kupców petersburskich u Kokowcewa, przed którym żaliła się, że z powodu agitacyi panslawistycznej interesa handlowe cierpią. Czyż dziwić się można, że Kokowcew złożył „uspokajające oświadczenie“ i zapewnienie, że rząd rosyjski nie myśli o wojnie? Chcielibyśmy widzieć ministra skarbu, który inaczej przemawiałby. Zresztą, słowa Kokowcewa znajdują dość uzasadnione tłómaczenie w tem, że — jak twierdzą — zamówił on sobie tę deputacyę w tym celu, aby pokazać carowi, jak niebezpieczną jest agitacya panslawistyczna, zachęcana przez cara telegramami dziękczynnymi.

W gruncie rzeczy nic takiego się nie stało, coby mogłoby usprawiedliwić optymizm. Wskazują wprawdzie na to, że zatarg rumuńsko bułgarski nie doszedł jeszcze do zerwania stosunków, ale oddanie go mocarstwom do rozstrzygnięcia zwiększa jeszcze niebezpieczeństwo z tego względu, że dopiero zacznie się rywalizacya między mocarstwami. Bułgarya zgodziła się na pośrednictwo mocarstw, ale Rumunia nie zgodziła się jeszcze i pytanie jest, czy ewentualny osąd mocarstw zostanie przez nią przyjęty. Przecież Rumunia wie z góry, że większość mocarstw, której pupilką jest Bułgarya, wyda sąd przeciw niej.

Tak samo w kwestyi albańskiej nie przyszło dotąd do wyrównania różnic między Austryą a Rosyą. Kwestya przynależności Skutari, Prizrentu, Djakovy i Ipeku jest dotąd sporną, a konferencya ambasadorów po prostu odłożyła dalsze obrady. Donoszą wprawdzie, że czynione są próby nawiązania między Petersburgiem a Wiedniem bezpośrednich rokowań, ale do tego trzebaby pierwej przygotować grunt, a o tem po ostatnich zajściach niema mowy.

Usiłowania Turcyi o nawiązanie nowych rokowań pokojowych dotąd nie powiodły się. Hakki pasza po rozmowie z Greyem doniósł swemu rządowi, że rokowania musiałyby odbywać się na szerszej podstawie, niż nią była odpowiedź Turcyi na notę mocarstw, to znaczy, że Turcya musiałaby pierwej bezwarunkowo zrzec się Adryanopola. Wobec chęci pokojowej, panującej obecnie niewątpliwie w Konstantynopolu, oczekuje Hakki pasza nowych instrukcyj, które dadzą nową podstawę do żądania interwencyi mocarstw.

Na placu boju nic się nie dzieje. Źródła tureckie zaprzeczają wiadomości pism angielskich, jakoby Bułgarzy zdobyli dwa ważne forty na Gallipoli; pod Skutari bombardowanie odbywa się dalej, jak dotąd, bez skutku.

Telegramy z czwartku 20 lutego.

O rokowania pokojowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sferach dyplomatycznych wątpią, czy Turcya zechce oddać sprawę zawarcia pokoju zupełnie w ręce mocarstw. Również wątpliwem jest, czy Bułgarya obecnie zgodzi się tylko na odstąpienie Adryanopola, czy nie zażąda jeszcze innych odszkodowań.

Rumunia i Bułgarya.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sferach dyplomatycznych wątpią, czy Rumunia i Bułgarya zgodzą się na medyacyę mocarstw; w każdym razie zgoda na sąd rozjemczy jest wykluczoną.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Politische Korresp.“ donosi z Sofii, że tam zaczynają się skłaniać ku odstąpieniu Sylistryi.

Bukareszt. (Tel. wł.). Wiadomości o przesileniu gabinetowem, co miałoby oznaczać wybuch wojny, uznają tu za zupełnie fałszywe.

Rosya grozi.

Petersburg. (Tel. wł.) Nowoje Wremia“ pisze że jeżeli Rumunia odważy się napaść na Bułgaryę, to Rosya zrzuci na nią odpowiedzialność i wówczas pokaże się, co to znaczy nie słuchać Rosyi.

O Albanię.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś odbędzie konferencya ambasadorów w Londynie decydujące posiedzenie w sprawie Albanii. Z natężeniem wyczeku-

ją tu na wynik obrad. Zastanawiają się też, kto będzie rządził w niezawisłej Albanii. Jako jeden z kandydatów uchodzi ks. Sykstus Parmeński, brat arcyksiężnej Zyty, żony przyszłego następcy tronu.

Zbrojenia Niemiec i Francyi.

Londyn. „Daily Chronicle" pisze, że niema powodu do przypisywania zbyt wielkiego znaczenia zbrojeniom Niemiec i Francyi.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 20 lutego.

Komisya finansowa.

Na wczorajszem posiedzeniu poseł tow. Winarsky sprzeciwił się wnioskom referenta Lichta, które czynią iluzorycznemi postanowienia o wglądzie do ksiąg handlowych.

Poseł tow. Diamand postawił wniosek, aby przed dalszemi naradami wezwano rząd, by natychmiast przedłożył projekt przepisów wykonawczych do ustawy o podatku osobisto dochodowym, zaś głosowanie nad ustawą o tym podatku tymczasem odroczono.

Po dłuższej dyskusyi formalnej wniosek ten odrzucono 22 głosami przeciw 15.

Poseł Adolf Gross oświadczył się przeciw wglądaniu w księgi, zwłaszcza w postępowaniu karnem, gdzie następstwa ewentualnego odmówienia wglądu są bardzo ciężkie. Na wypadek uchwalenia w zasadzie tego wglądu przez komisyę, mowca wnosi szereg poprawek.

Dziś odbędzie się głosowanie nad wglądem w księgi. Do głosu zapisani są jeszcze tow. Diamand i 3 inni mowcy. Po głosowaniu nastąpią obrady nad postanowieniami karnemi i nad amnestyą podatkową.

Nowa ordynacya adwokacka.

Komisya prawnicza ukończyła wczoraj obrady nad nową ustawą adwokacką, nad przepisami dyscyplinarnymi, dalej nad projektem ustawy o egzaminie prawniczym. Ostateczna uchwała co do niektórych ważnych punktów, zwłaszcza co do dopuszczenia adwokatów do sądów przemysłowych i co do przejścia emerytowanych sędziów do adwokatury oraz końcowe głosowanie nad całym projektem zostały odroczone.

O ugodę czesko-niemiecką.

Pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych odbyła się wczoraj konferencya dla uregulowania stosunków językowych przy władzach państwowych w Czechach. Wzięli w niej udział zastępcy wiernokonstytucyjnej własności ziemskiej i zjednoczenia niemieckich posłów z Czech. Rząd przedłożył ogólne zarysy odnośnej ustawy.

Urzędnicy za wprowadzeniem pragmatyki służbowej.

W Izbie posłów zjawiła się wczoraj deputacya urzędników, aby prosić stronnictwa o przyspieszenie załatwienia planu finansowego.

Prezydent Izby dr Sylvester oświadczył deputacyi, że na konferencyi przywódców klubów, która ma się odbyć 27 bm., postawi wniosek, aby przedłożenia finansowe, o ile do tego czasu będą załatwione przez komisyę, natychmiast poddano dyskusyi w „plenum".

Poseł tow. Seitz oświadczył, że jego partya nie będzie czynić żadnych trudności rychłemu załatwieniu planu finansowego.

Wrzenie w Sokolstwie.

Polityka Związku sokolego, który stanowi właściwie jedyną organizacyę, stojącą za „Komitetem obywatelskim Rady narodowej", budzi coraz żywsze niezadowolenie w szeregach sokolich. Niezadowolenie to skrystalizowało się w okresionej formie najpierw na kresach zachodnich, na Śląsku, skąd otrzymujemy następującą uchwałę, powziętą przez drużynę sokolą w Polskiej Ostrawie:

„Ponieważ w czasie, kiedy utworzono u nas stałą drużynę sokolą i składano przyrzeczenie, nie było jeszcze wiadomem, że Wydział Związku sokolego podda stałe drużyny sokole kierownictwu stronnictw ugodowych, przeto drużyna stała II. st. w Polskiej Ostrawie, stojąc na stanowisku, że sprawa niepodległości Polski nie jest sprawą partyjną, protestuje przeciw temu krokowi i oświadcza, że nie uznaje Komitetu Obywatelskiego za swoją władzę wojskową i żąda, aby Wydział Związku sokolego w najkrótszym czasie wszedł w porozumienie z Komisyą Tymczasową S. S. N., względnie dążył do utworzenia jednolitej polskiej władzy wojskowej".

O język polski w szkołach Królestwa.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy socyalni demokraci zgłosili nagłą interpelacyę do ministra oświaty, w której podnoszą, że przez cyrkularz ministra został naruszony manifest z r. 1905 o wolności religii w nauce szkolnej. Cyrkularz ten zawiera postanowienia, że władze szkolne w każdym poszczególnym wypadku mają badać twierdzenia rodziców, względnie opiekunów, co do języka ojczystego uczniów i bez takiego zbadania nie mają uznawać takich twierdzeń. Interpelacyę tę poparli socyalni demokraci. Wystąpił także za nią poseł warszawski Jagiełło.

Przedstawiciel ludności rosyjskiej Warszawy poseł Aleksiejew wskazywał na to, że cyrkularz ministra odpowiada duchowi ustawy. Mówca zwrócił się przeciw polonizacyi Litwinów, Białorosyan, Małorosyan i Łotyszów, czego nie należy mieszać z wolnością religijną.

Nacyonalista Kowalski oświadczył, że w gubernii podolskiej nie ma Polaków (!), a są tylko katolicy, którzy wszyscy mówią po rosyjsku, więc nauka religii musi się odbywać w języku rosyjskim.

Poseł Święcicki (Polak) oświadczył, że cyrkularz ministra narusza niewątpliwie manifest w sprawie wolności religijnej i zdąża do wprowadzenia języka państwowego w miejsce języka ojczystego w nauce religii. Władza szkolna w gubernii mińskiej zalicza do Rosyan wszystkich, choć ci nawet w wyborach do Dumy brali udział jako Polacy.

Duma odrzuciła nagłość interpelacyi i przekazała ją komisyi.

KRONIKA.

Czwartek 20 lutego.

Nowiny krakowskie.

Wystawa „Rzeźby". W niedzielę 23 b. m. otwiera się wystawa rzeźb w gmachu Sztuk pięknych na placu Szczepańskim. Jest to już czwarta z rzędu doroczna wystawa, urządzona przez Towarzystwo artystów polskich „Rzeźba".

Liczniejsza niż w roku poprzednim, zajmuje ona obecnie cztery sale, a w przeciwieństwie do nieco retrospektywnego charakteru pierwszych wystaw składa się prawie wyłącznie z utworów z ostatnich miesięcy, stanowiąc w ten sposób obraz rzeźby polskiej w chwili obecnej. Towarzystwo „Rzeźba" obejmuje wszystkich prawie wybitnych rzeźbiarzy polskich, a na doroczne jego wystawy może nadsyłać swe prace każdy artysta, który w nich pragnie wziąć udział. Z roku na rok wzmaga się ilość prac nadesłanych.

Z teatru miejskiego. W dramacie K. H. Rostworowskiego „Judasz z Kariothu", który teatr krakowski wystawia w sobotę 22 b. m, w inscenizacyi projektowanej przez prof. Józefa Mehoffera obsada wybitniejszych ról jest następująca: główną postać dramatu, Judasza, odtworzy p. Solski; żonę jego Rachelę p. Zawiejska Pylińska. Z pośród apostołów, występujących w dramacie, Piotra gra p. Jednowski, Jana p. Biegański; rolę pielgrzyma Eleazara objął p. Siemaszko, Ezry p. Bogusiński, Abrahama p. Puchalski. Maryę z Magdali gra p. Jarszewska, Salomę p. Kosmowska, Annasza p. Maryański, Kaifasza p. Ryger, Roboama p. Bończa, Szikmiego p. Szymborski, Szammaja p. Wójcicki. Arystobula p. Noskowski. Prócz tego występują w dramacie tłumy ludu, rzesza jerozolimska i galilejska, żołnierze, uczniowie, niewolnicy.

W piątek odbędzie się próba generalna z dramatu, wskutek czego przedstawienie piątkowe zostało zawieszone.

Z kroniki teatralnej. P. Karol Adwentowicz, artysta sceny krakowskiej, podpisał wczoraj umowę z bawiącym w Krakowie p. Janem Pietrzyckim, zastępcą lwowskiej Teatralnej Spółki Udziałowej, na podstawie której rozpoczyna szereg występów na scenie lwowskiej „Teatru premier" w większych miastach Galicyi. P. Adwentowicz wyjeżdża już dziś do Lwowa, celem wzięcia udziału w próbach i objęcia reżyseryi sztuki Hauptmanna „Samotne dusze", którą „Teatr premier" wystawia z początkiem marca. Znakomity artysta weźmie również udział w projektowanej wycieczce artystycznej „Teatru premier" do większych miast Królestwa.

Ogień na torze kolejowym. Ubiegłej nocy wezwano straż pożarną do palącej się budki na torze kolejowym przy moście warszawskim. Ponieważ nie określono rozmiarów ognia, który mógł grozić magazynom kolei północnej, przybyły dwa plutony straży. Ogień powstał od stojącego blisko budki pieca koksowego, przy którym grzeją się robotnicy. Przed przybyciem straży sami robotnicy usiłowali ogień stłumić. W przeciągu pół godziny straż budkę rozebrała i ogień ugasiła.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Murarz A. P. znalazł w polu za rogatką warszawską rewolwer i manipulował nim tak długo, aż rewolwer wypalił i przestrzelił mu na wylot dłoń. Opatrzyło go pogotowie.

Drugi odczyt tow. Emila Haeckera o historyi socyalizmu w Galicyi odbędzie się w „Promieniu" (Szewska 12) jutro, w czwartek, o godz. 7½ wieczorem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: inż. S. G. Żeleński: „Współczesne kierunki budowy i przebudowy miast" (z obrazami świetlnymi).

W piątek o godz. 8 wieczorem: p. Wł. Weychert Szymanowskiej: „Walka o niepodległość w literaturze polskiej".

W Stowarzyszeniu kolejarzy (ul. Zacisze 12) we czwartek o godz 7½ wieczorem wykład p. K. Czapińskiego: „Z zagadnień spółczesnego ruchu robotniczego".

W Stowarzyszeniu handlowców (ul. Grodzka 69) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład p. Karola Bilewicza: „Wpływ pracy i zawodu na chorobę i śmiertelność".

W Czytelni robotniczej na Grzegórzkach we czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra M. Lipcówny: „Życie roślinne a życie zwierzęce".

W Domu Robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) we czwartek o godz. 7 wieczorem wykład p. Henryka Raabego: „Początki życia na ziemi".

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We czwartek od godz. 6—7 wieczorem: dr Reinhold: „Encyklopedya prawa"; od 7—8: Radlińska: „Konserwatorya oświatowe".

W piątek od godz. 6—7 wieczorem: Wł. Studnicki: „Austro-Węgry"; od 7—8: dr Sokolnicki: „Dzieje Europy współczesnej".

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek „Wet za wet".
Piątek Teatr zamknięty
Sobota „Judasz z Kariothu", dramat w 5 aktach (6 odsłonach) K. H. Rostworowskiego.
Niedziela po południu „Dobrze skrojony frak" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Judasz z Kariothu".
Od poniedziałku do czwartku: „Judasz z Kariothu".

Teatr świetlny „Uciecha", Starowiślna 16.

Do piątku d. 21 b. m.: „Królowie lasów", wspaniały dramat z życia Burów w Afryce; „Pan Moryc jako wojenny fotograf na Bałkanie" (komedya) Widoki Szwajcaryi z okolic tunelu św. Gotarda. Figle młodego niedźwiedzia. Nadto inne zajmujące obrazy i humoreski. Aktualne: Pogrzeb posła Schuhmeiera.
Codziennie 4—10½.

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Pedwale 6.

Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4 do 10½ w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

„Powstańcy z r. 1863 na katordze". Odczyt pod tym tytułem wygłosi tow. F. Kon w sobotę 22 b. m. wieczór w sali ratuszowej. Dochód przeznaczony na Tow. uczestników powstania 1863 r. i Lwowski Związek pomocy dla więźniów politycznych. Bilety do nabycia w księgarniach Połonieckiego i Jaffe'go, w cukierni Sotscheka i w sekretaryacie Związku pom. dla więźniów.

Miejskie biuro aprowizacyjne zawiadamia, że sprzedaż ryb mrożonych odbywa się każdego tygodnia w dniach: wtorek, czwartek, piątek w pawilonie osobnym, postawionym na Biesiadczyźnie naprzeciw nieustającej wystawy przemysłu krajowego, plac Bernardyński 10. Ceny są możliwie najniższe, obecnie w czasie postu kilogram ryby morskiej wynosi od 90 h do 1 K 10 h, zależy to od gatunku ryby. Obecnie czynione są dalsze starania o pozyskanie dostawy mrożonych szczupaków i sandaczy.

Towarzystwo akademickie „Zjednoczenie", na odbytem ostatnio nadzwyczajnem walnem zgroma-

dzeniu, powzięło uchwałę, wyrażającą protest przeciw przyznaniu przez izraelicką gminę wyznaniową we Lwowie 1000 (tysiąca) koron na hebrajskie gimnazyum w Jerozolimie. Dotyczącą rezolucyę uchwalono przez aklamacyę, wyrażając nadzieję, że takie subwencye w przyszłości miejsca mieć nie będą.

Ofiara przesilenia. W środę przed południem popełnił samobójstwo jeden z większych kupców bławatnych Adolf Gewehr, właściciel kamienicy w Rynku. Należał on do bogatych kupców i do niedawna powodziło mu się bardzo dobrze. W czasie obecnego przesilenia popadł w niewypłacalność. Gewehr załatwił się już z wszystkimi wierzycielami, nie mógł tylko zapłacić honoraryum adwokata, wynoszące 17 000 K. We wtorek miał z adwokatem konferencyę i chciał mu dać 8000 K, ale adwokat nie zgodził się; to miało go pchnąć do samobójstwa. Jest jednak i druga wersya. Gewehr obawiał się karnej odpowiedzialności, gdyż przed dwoma laty zaintabulował swą kamienicę na żonę i obecnie wierzyciele zrobili przeciw niemu doniesienie karne do prokuratoryi. W dniu samobójstwa miał otrzymać wezwanie do sędziego śledczego. W środę rano opuścił swe mieszkanie, w którem znajdowała się rodzina, i udał się do próżnego pokoju na III piętrze i tam strzelił sobie w prawą skroń. Padł trupem na miejscu. W kapeluszu jego znaleziono kartkę z doniesieniem, że wolał zginąć, niż ponosić konsekwencye konkursu. Gewehr liczył 46 lat, pozostawił żonę i dzieci.

Przed domem i sklepem jego, w którym odbywa się obecnie wysprzedaż masy konkursowej, w ciągu dnia zbierały się tłumy ludności, żywo omawiając śmierć bogatego kupca, którego uważa się powszechnie za ofiarę obecnego strasznego przesilenia, rujnującego przemysł i handel w pierwszej linii.

Zamach samobójczy. W domu przy ul. Ogrodniczej l. 5 strzelił do siebie w zamiarze samobójczym rzeźnik Mikołaj H. i zranił się w okolicę prawej skroni. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pomocy odwiozło go do szpitala. Powodem zamachu samobójczego miały być niesnaski rodzinne.

Włamanie. Do magazynu krawieckiego Natana Feliksa przy ul. Sobieskiego 12 włamali się w nocy z wtorku na środę złodzieje i zabrali ubrań i sukna wartości kilkuset koron.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Zabawy dla dzieci w niedziele po południu od godz. 4 do 6.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek: „Taniec czynowników".
Sobota po południu: „Uriel Akosta".
Sobota wieczorem: „Tajemnica Zuzanny", „Flet zaczarowany" i „Cavalleria rusticana".
Niedziela po południu: „Leci liście z drzewa".
Niedziela wieczorem: „Trubadur".
Poniedziałek: „Taniec czynowników".

Z kraju.

Przy wyborach do Rady miejskiej w Bochni z III koła które się odbyły 18 b. m., **zwyciężyła lista zjednoczonej opozycyi,** tj. opozycyjnego mieszczaństwa i socyalnej demokracyi. Lista magistracka, na której znajdował się burmistrz dr Maiss, w całości przepadła! Do Rady miejskiej w Bochni wkracza po raz pierwszy socyalna demokracya. Wybranych zostało **4 socyalistów** i 2 kandydatów opozycyi mieszczańskiej.

Głosowało ogółem 942 wyborców. Wybrani zostali: pp. Erazm Windakiewicz, radca górniczy (932 gł.) i dr Andrzej Weislo, adwokat (661 gł.), oraz towarzysze: Józef Roman, urzędnik kolejowy (579 gł.), Wojciech Majerski, rękodzielnik (574 gł.), Jan Michalik, górnik (563 gł.) i Jan Urbański, górnik (532 gł.). Zastępcami wybrano: Antoniego Biernata, Jakóba Jantona i Izydora Schneidra.

Wybory do koła II odbędą się 21 b. m, a wybory do koła I 24 b. m.

KINO-BAJKA.

Po ukończeniu zapowiedzianych adaptacyj rozpoczyna Kino Bajka od czwartku 20 b. m. tygodniowy program, w skład którego wchodzi jako główny punkt wstrząsający dramat (w 2 częściach) Lwa Tołstoja p. t. „Zmartwychwstanie", oparty na głównej powieści znakomitego pisarza rosyjskiego. Film długości 1200 m. jest ostatnim wyrazem tego, co w dziedzinie kinematografii stworzono. Poza tym atrakcyjnym dramatem znajdują się w programie cudowne obrazy z natury, jak wodospad Niagary i koloryzowane zdjęcia z wybrzeża morza Śródziemnego, tak licznie obfitujące w naprawdę piękne widoki. Dział sportowy urozmaica obraz p. t. Zapasy grecko-rzymskie między szampionem francuskim Comy'm a murzynem Williams'em. Obraz ten przedstawia dokładnie całą, swego czasu tak głośną, walkę między obu zapaśnikami wraz z momentem zwycięstwa Francuza nad zwinnym jak wąż murzynem. Ćwiczenia kawaleryi amerykańskiej, parada przed prezydentem Taftem, dalej trzy obrazy komiczne, zamykają bogaty program. Zaznaczyć należy, że sala jest obecnie doskonale ogrzewana najnowszym systemem pieców dauerbrandowskich, zapewniających sali temperaturę pokojową. Ponadto akompaniament muzyczny objęła od czwartku anonimowa „dwójka" artystyczna, która zaspokoi nawet najdalej idące wymagania. Przedstawienia trwają w dni powszednie bez przerwy od godz. 5 do 11 wieczór, a w niedziele i święta od godz. 3 do 11 wieczór.

Z sali koncertowej.

Yvette Guilbert.

Piosenki przeważnie staroświeckie z melodyą niewymyślną, z tekstem najczęściej naiwnym — zdawałoby się, iż to materyał nie podobny dla wypełnienia programu całego wieczoru — nota bene wobec publiczności cudzoziemskiej, którą żaden specyficzny sentyment nie łączy z ową twórczością... Yvette Guilbert posiada jednak taki dar interpretatorski — tyle dodać umie koloryta zwrotkom o ledwo zaznaczonej barwie, że więzi uwagę sali, ujmuje swoją mimiką, swoją pomysłowością, swoją wirtuozyą w odnajdowaniu point — nieprzeczuwanych przy przeglądaniu tekstu.

Zwłaszcza element filuterny z odcieniem charakterystycznym wypada w jej odtwórczości najdoskonalej.

Pauzy wypoczynkowe p. Guilbert wypełniały: subtelna gra na flecie p. Fleury i na harfie p. Heleny Challot. *Zastępca.*

TELEGRAMY

z dnia 20 lutego.

Zwalczanie handlu dziewczętami.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza umowę międzynarodową z 4 maja 1910 r. w sprawie zwalczania handlu dziewczętami.

Po procesie Łukacsa.

Budapeszt. Nawet dzienniki rządowe krytykują postępowanie sądu za niedopuszczenie dowodu prawdy ze strony Desyego. Przez to bowiem sąd nie wyrządził wcale przysługi Łukacsowi.

W poniedziałek zbiera się sejm węgierski na posiedzenie. Powszechnie sądzą, że na posiedzeniu tem przyjdzie do bardzo burzliwych scen, albowiem wszyscy wykluczeni poprzednio z posiedzeń posłowie mają już prawo do udziału w posiedzeniu. Sytuacyę polityczną uważają za bardzo zawikłaną i niekorzystną dla Łukacsa.

O aresztowania studentów w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. ag. tel) Po sześciodniowej dyskusyi nad oświadczeniem ministra oświaty w sprawie tajnych zebrań uczniów szkół średnich petersburskiego gimnazyum prywatnego i w sprawie aresztowania uczestników tego zebrania, odrzuciła Duma 7 porządków dziennych proponowanych przez różne frakcye, poczem 169 głosami przeciw 165, przyjęła proponowaną przez posła z Moskwy kadeta Szczepkina formułkę, uznającą oświadczenie ministra oświaty za niedostateczne i przechodzą do porządku dziennego.

O zniesienie ustawy wyjątkowej przeciw Jezuitom w Niemczech.

Berlin. Parlament obradował wczoraj nad wnioskiem centrum, żądającym zniesienia ustawy o Jezuitach z r. 1872. Po dłuższej dyskusyi, w której przemawiał także poseł Morawski, wniosek ten uchwalono we wszystkich trzech czytaniach głosami centrum, socyalistów, Polaków i Alzatczyków.

Zastrzelenie księdza w konfesyonale.

Mühlheim. Wczoraj o godzinie 6 rano w kościele św. Engelberta zbliżył się pewien robotnik do siedzącego w konfesyonale księdza misyjnego Wengelera jakoby w zamiarze spowiadania się i nagle wydobywszy rewolwer zastrzelił go. Mordercę aresztowano.

Od ubiegłej niedzieli około 20 Jezuitów odbywa tu misye, z tych 5 w kościele św. Engelberta. Zastrzelony ksiądz był kierownikiem misyi. Sprawcą jest 40letni robotnik Weinand. Z zeznań jego wynika, że dopuścił się morderstwa w obłędzie.

Śnieg na Gallipoli.

Konstantynopol. W okolicy Gallipoli i Bulair spadł, jak stamtąd donoszą, wielki śnieg. Wiele osób miało z powodu zimna zginąć.

Bomby w domu Lloyd Georgea.

Londyn. W domu Lloyd Georgea, koło Eosom, eksplodowała w sypialni służby bomba. Szkoda wyrządzona wynosi 600 funtów szterlingów. Ponieważ dom jeszcze nie jest zamieszkany, nikt nie został zraniony. Znaleziono jeszcze dwie nabite bomby. Śladu sprawców niema. Obok bomby znaleziono zapaloną świeczkę woskową i kawałki drzewa, oblane parafiną. Na miejscu czynu znaleziono także dwie złamane szpilki od kapeluszy.

Odrzucenie ustawy przeciw immigracyi.

Waszyngton. Izba reprezentantów odrzuciła małą większością głosów bill, wykluczający analfabetów od immigracyi do Stanów Zjednoczonych po przemowie Tafta, który przeciw przedłożeniu założył veto.

Rewolucya w Meksyku.

Meksyk. Podczas rozruchów onegdajszej nocy zastrzelili żandarmi na ulicy Marca Fernandeza, brata ministra, za to, że nie chciał zawołać: „Niech żyje Huerta!" Pospólstwo zdemolowało biura jednej gazety, która była organem Madery.

Nowy Jork. Według doniesień z Meksyku, Madero podpisał dymisyę.

Meksyk. Huerta zawiadomił ambasadora Stanów Zjednoczonych o zmianie rządu i prosił go o zawiadomienie o tem przedstawicieli innych państw.

Meksyk. Były prezydent Francisko Madero i jego brat Gustavo zostali wczoraj wczas rano pod silną eskortą przetransportowani z pałacu narodowego do arsenału. Gustavo Madero zaraz po godz. 9 rano został z arsenału wyprowadzony i rozstrzelany. Ogólnie uważano go za o wiele potężniejszego, jak jego brata i, jak się zdaje, on dał hasło do ruchu rewolucyjnego.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 20 lutego.

O połączenie domów z kanałami miejskimi. Sekcye ekonomiczna i prawnicza na wczorajszem wspólnem posiedzeniu obradowały nad projektem ustawy o obowiązku właścicieli domów wybudowania kanałów domowych, połączenia tychże z kanałami miejskimi, oraz o opłatach gminnych za te połączenia. Przedmiotem obrad były głównie zmiany, jakich zażądały odnośne ministerstwa w projekcie ustawy już przez sejm uchwalonym, którego jednak rząd nie przedłożył do sankcyi. Sekcye uchwaliły przedłożony przez magistrat projekt ustawy z szeregiem poprawek. Sprawą tą zajmie się Rada miejska na najbliższem posiedzeniu, a po uchwaleniu projektu ustawy przez Radę będzie on wniesiony na najbliższej sesyi sejmowej.

Kradzieże na poczcie w Słotwinie. Od kilku miesięcy zauważono na poczcie w Słotwinie kradzież przesyłek i listów amerykańskich. Dla wyśledzenia sprawcy wysłała dyrekcya poczt urzędnika, któremu dano do pomocy agenta policyi z Krakowa. Podejrzenia skierowały się przeciw oficyantowi Stanisławowi Bilowi, który prowadził bulaszcze życie. Przy rewizyi w jego mieszkaniu znaleziono dużo listów amerykańskich, gotówkę 390 K i kilkadziesiąt dolarów. Bila aresztowano i dziś odstawiono go do więzienia sądu karnego w Krakowie.

NADESŁANE.

W sprawie kolejki na Świnicę.

Zakopane, 19 lutego.

Sprawa kolejki na Świnicę nie przestaje zaprzątać uwagi wszystkich, interesujących się Tatrami i ich przyszłością. Inicyatorowie tego niefortunnego projektu apelują do sejmu i rządu, wskazując na widoki eksploatacyi granitu tatrzańskiego dla celów przemysłowych. Słabość argumentacyi zwolenników nieszczęsnej tej kolejki wykazał już znany badacz Tatr dr W. Kuźniar („W sprawie kolejki na Świnicę“, Kraków, 12). Obecnie jeszcze raz tę sprawę porusza na łamach „Zakopanego“ (Nr. 28) geolog Mieczysław Limanowski. Pisze między innemi:

„Dziwnem jest, dlaczego eksploatacya granitu miałaby się odbywać w Tatrach z miejsca, w którem granit, jak granit Kasprowego, jest najbardziej potrzaskany, połamany, sprasowany, zdruzgotany, pofałdowany, z miejsca, w którem przedstawia nie góry litego, zbitego materyału, lecz góry strzaskanego miału i grazu“?

I dalej:

„Jeżeli jednak przedsiębiorstwo kolejki na Świnicę uprze się i zdoła za sobą pociągnąć kraj, państwo i inne czynniki, wtedy będziemy mieli w Dolinie Suchej Wody nie jeden łom, ale szereg łomów, dewastujących całe stoki górskie, aby dostać się z pośród tysiąca dynamitem wysadzanych cetnarów tu i ówdzie do jakiegoś mniej lub więcej świeżego i wskutek li tylko przypadku ocalałego calca większego granitu. Czy takie łomy pracujące od świtu do zmierzchu przyczynią się do „uprzystępnienia“ Tatr i czy koszta wydane na rujnowanie całych zboczy górskich będą ekonomicznie wskazane, pozwolę sobie wątpić“.

I M. Limanowski przychodzi do wniosku, że jeśli granit rzeczywiście ma być eksploatowany w Tatrach, to przynajmniej w miejscu, gdzie granit jest naprawdę dobry; za takie miejsce p. M. L. uważa region Koszystej.

Ponieważ Wydział krajowy postanowił przedstawić sejmowi wniosek, o udzielenie przedsiębiorstwu świnickiej kolejki subwencyi w kwocie 500.000 koron (!!), wobec tego Sekcya Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego (podpisany jako prezes dr Jan Gwalbert Pawlikowski, jako sekretarz Tadeusz Korniłowicz) zwróciła się do Wydziału krajowego z „Memoryałem“.

Zaczyna się ten memoryał od następującego ustępu:

„Program budowy nowych kolei lokalnych w naszym kraju przy udziale funduszu krajowego obejmuje między innemi linię kolejową Zakopane Świnica. Kolej ta, długości 12 km., budowaną ma być kosztem 3,000.000 koron i ma umożliwić otwarcie pokładów granitu. Wysoki Wydział krajowy postanowił przedstawić Wysokiemu Sejmowi wniosek na przyznanie temu przedsiębiorstwu kolejowemu subwencyi krajowej w sumie 500 000 kor. w zamian za akcye zakładowe, pod warunkiem, że do zebrania kapitału zakładowego przyczyni się państwo odpowiednim udziałem, a resztę kapitału dostarczy przedsiębiorstwo, mające sfinansować kolej Zakopane Świnica. Udział państwa spodziewany jest w kwocie 500 000 koron“.

Dalej Sekcya oświadcza, że w sprawie tego projektu, który po urzeczywistnieniu może wywrzeć ogromny wpływ na Tatry i życie w nich, zwróciła się do rzeczoznawców, którzy o projekcie wydali sąd (wszyscy) negatywny. Np. dr Kuźniar doszedł do wniosku takiego:

„Granit z Kasprowego jest materyałem zupełnie liche, do celów technicznych, to jest do utrzymywania dużych bloków, monolitów i t. d. nieprzydatnym, dla otrzymania zaś kostek brukowych i szutru materyałem conajmniej wątpliwej wartości“.

„Jestem głęboko przekonany, że uda się nam ochronić społeczeństwo od przedsięwzięcia zgubnego“, temi słowy kończy p. Kuźniar swe bardzo interesujące wywody.

Sekcya więc zajęła wobec niefortunnego projektu stanowisko również negatywne. Cały szereg wybitnych uczonych, znawców i przyjaciół Tatr wypowiedział się za stanowiskiem przyjętem przez Sekcyę — że wymienimy: prof. dra Władysława Kulczyńskiego, członka Akademii Umiejętności, dra Mieczysława Limanowskiego, prof. dra Maryana Raciborskiego, członka Akad. Um., dra Eugeniusza Romera, prof. Uniwersytetu lwowskiego, dra Zygmunta Weyberga, prof. Uniw. lwowskiego.

Po obszernej argumentacyi przeciw kolejce memoryał kończy się tak:

„Nie jesteśmy bezwzględnymi przeciwnikami wszelkich urządzeń komunikacyjnych w Tatrach, o ile przynieść mogą rzetelną korzyść krajowi, nie niwecząc bezpowrotnie charakteru tatrzańskiego krajobrazu. Tak np. pomysł kolejki elektrycznej do Morskiego Oka z bocznicą ku Wołoszynowi lub Koszystej, gdzie według zgodnej opinii rzeczoznawców znajduje się najlepszy granit w Tatrach, uważamy za znacznie racyonalniejszy pod każdym względem.

Uważamy za swój obowiązek zwrócić się do Wysokiego Wydziału krajowego z następującą prośbą: Wysoki Wydział krajowy raczy zwołać **fachową ankietę** celem rewizyi projektu kolei lokalnej Zakopane Świnica, względnie zastanowienia się nad innymi pomysłami eksploatacyi granitu w Tatrach.

Nie wątpimy, że Wysoki Wydział krajowy, troszcząc się o wszechstronne dobro kraju, przyjmie przychylnie inicyatywę naszą, wynikającą z poczucia odpowiedzialności za zachowanie piękna pierwotnego krajobrazu tatrzańskiego, jako naturalnego bogactwa kraju“.

„Jak widzimy, Sekcya, żądając zwołania „fachowej ankiety“ w sprawie kolejki, stoi na jedynie racyonalnem stanowisku. Zbyt wiele — i to kompetentnych naprawdę — głosów podnosi się przeciw projektowi, by Wydział krajowy wraz z sejmem śmiały wydawać setki tysięcy na to przedsiębiorstwo.

Jeszcze o kradzieżach kolejowych we Lwowie.

Drugi rok toczy się śledztwo przeciw zorganizowanej spółce, która od wielu lat narażała kolej na ogromne straty. Popełniano nadużycia służbowe, pobierano więcej niż należytości taryfowe od prywatnych ludzi i wiele podobnych nadużyć.

Hersztami tej spółki byli przywódcy narodowej demokracyi wśród kolejarzy.

Na czele wszystkich kradzieży wybili się jako ludzie młodzi, na poważnych stanowiskach urzędowych, jak inspektor Czarnożyński, naczelnik całej służby komercyalnej we Lwowie, oficyał Hoszowski, naczelnik magazynu pospiesznych przesyłek, i Podulka, naczelnik oddziału rachunkowego w lwowskich magazynach.

Jest rzeczą trudną do uwierzenia, by przy tak zawiłej biurokracyi, jaką ma kolej, były możliwe kradzieże, uprawiane systematycznie od szeregu lat, gdy się jednak zważy, że w spółce byli także wyżsi dygnitarze z dyrekcyi, wówczas zagadka da się łatwo rozwiązać.

Po znanym satrapie dyrektorze kolei okręgu lwowskiego, Wierzbickim, przyszedł na naczelne stanowisko dyrektora p. Rybicki i dla wszystkich o ciemnej przeszłości urzędników nastały żniwa. Wierzbicki, jako tęgi fachowiec prawie w każdej gałęzi służby kolejowej, umiał złodziei i kubaniarzy trzymać na wodzy. Rybicki natomiast bardziej nadaje się w zacisze murów zakonnych, niż na trud i stanowisko dyrektora kolei. Jest on niezłym fachowcem w budowie mostów i niechby je budował, a nie był pokrywką i opiekunem dla tych, którzy pragną kraść, rozbijać, demoralizować i uwodzić żony i córki uczciwych kolejarzy.

Czarnożyński jest w bliskiem pokrewieństwie z szefem oddziału służby komercyalnej Makuschem, miał więc otwartą drogę do wszystkiego — mógł kraść w jasny dzień, rozbijać pakunki obce i zabierać towary, bo był nietykalny gdyż za nim stał jak chiński mur dyrektor Makusch. Niejeden referent z dyrekcyi, który pragnął sumiennie sprawować swój urząd, poszedł w odstawkę, ponieważ nie podobał się swemu szefowi, gdyż urgował zaległe akta ze Lwowa, w których pachniały nadużycia. Tak było czas dłuższy.

Do pomocy przydzielono Czarnożyńskiemu wytrawnego Podulkę, który umiał dobrze sprzedawać, gdyż będąc w Ożydowie, już się nieźle zapisał. Do tej spółki przystąpił jeszcze szlachcic Hoszowski i wspólnie dzielili się swą zdobyczą i wspierali się wzajemnie. Dobrana trójka, po rozpatrzeniu się w sytuacyi, zaczęła operacye na dobre; sukna, wina, likiery, artykuły spożywcze, wszystko tonęło w otchłani. Gdy tylko Hoszowski miał coś pod ręką, natychmiast telefonował do Czarnożyńskiego: „Halo! Rafałku! Mam 10 koszy winogron! Ile ci posłać?“

Kto wie, jak długoby kradli, a zarząd kolei wypłacał rocznie setki tysięcy koron odszkodowania...

Podulka, człowiek chytry, chciał odrazu zrobić majątek, starał się każdą chwilę wyzyskać, by zdobyć grosz, a sposobności było wiele ku temu. Sprzedawał na licytacyi nie podjęte towary, a jak sprzedawał, świadczą fakty. Np za pewną przesyłkę z Rosyi (garderoba artystki teatralnej) dawano na licytacyi 160 K, ale jej nie sprzedano, zaś kilka dni później sprzedano za 4 K, a kolej zapłaciła odszkodowania 800 rubli. Ponieważ owa przesyłka podlegała ocleniu, a podjęto ją na podstawie fałszywie saldowanego frachtu, urząd cłowy domaga się jeszcze kwoty 6000 K jako kontrabandy. Tak sprzedawano colodium wielkiej wartości za byle co, drogą porcelanę japońską zabrano na prezent dla szefa i wiele cennych rzeczy. Wszystko to jednak wydało im się za mało, postanowili przeto zrobić coś, coby ich w oczach całej dyrekcyi postawiło wysoko, a równocześnie by mieli poważne zyski.

Lat temu pięć mieszkańcy stolicy kraju byli skazani przez tę spółkę na wymrożenie. Jest to trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe! Rampa towarowa do wyładowywania wagonów kolejowych względnie tor obok niej mieści około 180 wagonów; ponieważ wówczas z powodu silnych mrozów było większe zapotrzebowanie opału, kupcy starali się wszelkimi środkami, by każdy dostał wcześnie swój wagon z węglem lub drzewem, gdyż prędzej sprzedał i więcej zyskał. To też opłacali horendalne sumy tym, którzy byli w możności przyspieszyć wydostanie wozu pod rampę, wskutek czego odbywało się ustawiczne szybowanie wozami, przez co rzecz naturalna wyładowanie było przerwane i zamiast 180, wyładowano zaledwie 130 wozów, a 50 zostawało do dnia następnego. Po dziesięciodniowej takiej manipulacyi nagromadziło się na dworcu we Lwowie około 500 i więcej niewyładowanych wagonów. Wtenczas przyszła z dyrekcyi wielka komisya i uznała, że stacya zamała, przesyłek zawiele, to też wstrzymano przyjmowanie towarów dla Lwowa, rozesłano telegramy na wszystkie strony i sprawa w porządku. Spółka dopięła celu. Wtenczas dopiero opłacano się drogo, by wydostać swój towar z kolei; handel szedł nieźle.

Mało im jednak było wszystkiego! Prawie wszystkie przesyłki z wymienionych powodów przekroczyły regulaminem przepisany termin dostawy, wtenczas u każdego odbiorcy jeszcze przed wykupnem z kasy towaru zjawił się reklamant, kupował list frachtowy, reklamował niedotrzymanie terminu i pobierał niemałe sumy pieniędzy, czem widocznie dzielił się ze spółką.

Za tą pamiętną zimę zarząd kolei zapłacił wiele tysięcy tytułem odszkodowania, a inni brali kubany.

Gdy zima się skończyła, dochody tem samem zmniejszyły się, myślano więc o innym sposobie: pobierano przeto wyższe należytości za przewóz, a reklamant znowu kupował listy i pobierał nadwyżkę należytości. Zaliczano akordowych robotników prywatnych na roboty, które wykonywali robotnicy kolejowi o stałej płacy, robiono niemałe interesy z pewnem większem przedsiębiorstwem spedycyjnem, które cieszy się specyalnem zaufaniem kolei, mimo że to firma obca, a nie, jak mówią narodowcy, krajowa, i stąd czerpano poważne zyski. To trwało dość długo, a może i dłużejby kradli, wreszcie trafiła kosa na kamień. Tarczą ochronną była dla złodziei wszechpolska marka partyjna, mieli poparcie ekscelencyi, dlatego w swej złodziejskiej bezczelności posuwali się coraz dalej.

Nadeszły wybory do parlamentu. Powszechne wybory, potem i krwią ludzi uczciwych, skusiły szajkę do „narodowej“ roboty. Organizo

wano bandy opryszków, które bądź to z pieniędzy otrzymanych od kandydatów, lub też przez naiwnych ludzi złożonych, rozpijali wyborców, kupowali legitymacye, zaś (?) niższej służby zd by wano legitymacye terorem, a nawet sam Czarnożyński wyciągał rękę po mandat poselski, jeździł od gminy do gminy, wszędzie przedstawiał się ja ko „karny członek n.-demokracyi“ i kandydat na posła. Ale zamiast do parlamentu zajechał na ulicę Batorego, a za nim wszyscy, którzy byli jego przyjaciółmi w pracy zawodowej i politycznej.

Dotychczas w więzieniu śledczem pozostaje około 50 ludzi, obwinionych o kradzieże lub współudział i na tem prawdopodobnie jeszcze się nie skończy. Codziennie wychodzą na jaw nowe szczegóły tej bandyckiej gospodarki, wiele osób na wyższych stanowiskach w dyrekcyi powinno się znaleźć za kratkami.

Może wreszcie ten skandaliczny proces uzdrowi atmosferę, może obejmie rządy w tutejszej dyrekcyi człowiek z otwartą głową, bo chyba Rybickiego dni są już policzone.

Przegląd społeczny.

Wystawa prac łamistrejków. Ciekawą wystawę będzie można oglądać w tych dniach w Cieszynie. W drukarni Tow. Domu narodowego Pawła Mitręgi w Cieszynie miaoowicie wybuchł strejk drukarzy. Powodem strejku jest to, że Mitręga przyjął do pracy brata swego Jana Mitręgę, który nigdy sztuki drukarskiej się nie uczył, a jest wyuczonym czeladnikiem ciesielskim. Już raz przed kilku laty próbował Paweł Mitręga przemycić tego swojego brata „cieślę“ do swej drukarni i narzucić go fachowym drukarzom na „kolegę“. Wtedy jednak, dzięki energicznemu i stanowczemu sprzeciwieniu się zorganizowanych towarzyszów drukarskich, Jan Mitręga rychło drukarnię opuścić musiał. W międzyczasie nasz „cieśla“ zdobył gdzieś w Prusiech jakimś sposobem świadectwo ukończenia praktyki drukarskiej. Otóż obecnie ów Jan Mitręga wrócił z Prus, a brat jego czemprędzej dał mu pracę w swej drukarni. Aby zaś złamać spodziewany i słuszny opór zorganizowanych robotników, postarali się Mitręgowie zawczasu o łamistrejków. W tym celu wysłali do Galicyi niejakiego Kowalowa, maszynistę, z powodu które go również już strejkowali raz przeciw drukarze u Mitręgi. Kowalow, naabierawszy w Galicyi szumowin ulicznych, przywiózł ich do Cieszyna. — Oprócz tego patryotyczno klerykalno-endecka „Macierz szkolna“ pospieszyła ochoczo z pomocą uciśnionemu „narodowemu“ wyzyskiwaczowi i odstąpiła mu swego kancelistę na strejkbrechera, którego zawczasu już „cieśla“ Jan Mitręga w nie dzielę potajemnie uczył składać.

Zabezpieczywszy się w ten sposób, oświadczył Mitręga naszym towarzyszom, że bez względu na ich zdanie przyjmuje do pracy swego brata. Wobec tego zorganizowani robotnicy opuścili drukarnię Mitręgi, a miejsce ich zajęli łamistrejki z Kowalowem na czele.

Można sobie wyobrazić, jak mogą i muszą wyglądać dzieła sztuki drukarskiej, zmajstrowane w oficynie Mitręgi przez różnych cieślów, kancelistów lub tym podobnych mitręgów z zawodu.. Wystarczy przejrzeć kilka ostatnich numerów „Dziennika cieszyńskiego“, albo ilustrowanego „Głosu ludu śląskiego“, aby się przekonać, że ludzie ci nie mają najmniejszych kwalifikacyj na zecerów i maszynistów drukarskich. W pismach tych roi się od błędów drukarskich, gazety wychodzą bez firmy drukarza i nakładcy, zupełnie źle i fałszywie zestawione (przełamane), obrazki zamazane itd. Otóż, aby uprzystępnić najszerszej publiczności oglądanie tych dziwolągów „sztuki drukarskiej“, urządzają strejkujący drukarze w niedzielę d. 23 lutego b. r. w Cieszynie w Domu Robotniczym I. bezpłatną wystawę dzieł sztuki drukarskiej, wykonanych przez łamistrejków w drukarni Domu narodowego Pawła Mitręgi w Cieszynie. Wstęp wolny. Uprasza się o jak najliczniejsze zwiedzanie tej n.-der godnej widzenia, jedynej w swoim rodzaju wystawy.

Strejkujący drukarze.

SZKOŁA I NAUCZYCIEL.

Dwutygodnik poświęcony sprawom szkolnictwa i nauczycielstwa.

Delegat nauczycielski.

Na podstawie ustawy szkolnej wchodzi w skład Rad szkolnych okręgowych delegat, wybierany przez nauczycielstwo każdego okręgu szkolnego. Jest to jedyne ustępstwo dla nauczycielstwa ludowego i jedyna możność bezpośredniego wpływania na władze szkolne, tak w sprawach służbowych nauczycielstwa, jakoteż w sprawach szkolnictwa danego okręgu. Aliści, skoro taki reprezentant nauczycielstwa wejdzie zaledwie do tego ciała władczego losem i życiem niemal podwładnych pracowników oświatowych, już czyhają nań różne złe moce, wchodzące w skład Rady szkolnej okręgowej, i jak polip starają się wchłonąć w siebie indywidualność nowego członka.

Należy sobie uprzytomnić, że w skład Rad szkolnych okręgowych wchodzą reprezentanci wyznań, delegaci Rad powiatowych (względnie Rad miejskich) i inni, żywioły przeważnie reakcyjne, potentaci powiatów. Wchodzący zatem w to otoczenie nauczyciel musi mieć w sobie wiele hartu i charakteru, by nie zdemoralizować się, by nie stać się powolnem narzędziem starosty i inspektora. Zadaniem delegata — wobec braku wszelkiej pragmatyki dla nauczycielstwa — stać się obrońcą i zastępcą wszystkich krzywd i potrzeb swych mocodawców, głównym celem jego tam obecności — interes nauczycielstwa i szkolnictwa. Ustawa jednak daje mu prawa, równe innym, członka Rady szkolnej okręgowej i niejednokrotnie zdarza się, że reprezentant ten nauczycielstwa staje się sędzią swych kolegów, zamiast być ich obrońcą. Sprawa ta nie była dotąd unormowaną w opinii nauczycielskiej; wzięła ją teraz pod rozwagę organizacya nauczycielstwa i stara się ją uregulować.

Z inicyatywy naczelnego zarządu krajowego Związku naucz. lud. odbyło się 16 b. m. w Rzeszowie wielkie zebranie członków pięciu Ognisk nauczycielskich powiatu rzeszowskiego pod przewodnictwem p. Nowaka z Krakowa. Referat o stosunku organizacyj nauczycielskich do Rad szkolnych okręgowych wygłosił wiceprezes Związku p. Smulikowski ze Lwowa. W obszernie umotywowanym wywodzie doszedł referent do konkluzyj, które ujęte zostały w jednogłośnie przyjętych rezolucyach, streszczających się następująco:

Ogólne zebranie członków Ognisk powiatu rzeszowskiego wzywa naczelny zarząd, by stworzył regulamin koleżeński dla delegatów nauczycielskich do Rad szkolnych okręgowych, zasięgnąwszy przedtem opinii ankiety tychże reprezentantów, jak i Ognisk nauczycielskich. Podstawę tego regulaminu mają tworzyć następujące zasady:

1) Delegat nauczycielski wchodzi w skład Rady szk. okr. jako bezwzględny obrońca nauczycielstwa ludowego;

2) delegatowi należy pozostawić zupełną swobodę krytyki tak Rady szk. okr., jak i poszczególnych jej członków;

3) odpowiedzialnym jest on przed ogólnem zebraniem członków Ognisk;

4. obowiązany jest zdawać co pewien okres czasu sprawozdanie ze swej działalności.

Oprócz tego uchwaliło zebranie tego powiatu wybrać ciało doradcze delegatowi do Rady szkolnej okręgowej do czasu, dopóki ów regulamin koleżeński nie wejdzie w życie.

W dyskusyi zabierały głos następujące osoby: Andres, Bobkowa, Marszałek, Tepper i inni.

Nory mieszkalne.

Jedna z najciemniejszych stron życia nauczycielstwa ludowego na wsi, to kwestya mieszkaniowa. Świeżo tkwi w pamięci opinii publicznej tragiczny wypadek samobójstwa nauczycielki Woźniakowskiej, która odebrała sobie życie w kancelaryi inspektora Spisa z powodu braku choćby trochę odpowiedniego mieszkania na posadzie w powiecie krakowskim. Służące (obok „Głosu nauczycielstwa ludowego“) sprawie organizacyi naucz. „Szkolnictwa“ zamieszcza niemal w każdym numerze opisy mieszkań nauczycielskich, które — sądzimy — należałoby odfotografować i dołączyć jako alegat posłom sejmowym do poetyzującego przeważnie „Sprawozdania c. k. Rady szkolnej krajowej“. — A teraz przytaczamy charakterystyczny list w tej sprawie jednego ze światłodawców.

„Do „kwiatków“, stanowiących niezwykłą dekoracyę naszych mieszkań, które na samo tylko wspomnienie przejmują grozą każdego męczennika pod nazwą: galicyjskiego pedagoga na wsi lub w miasteczku, pozwalam sobie dodać trzy „narcyzy“, uszczknięte w jednym z zachodnich powiatów naszego kraju.

Pierwszą moją posadą po ukończeniu seminaryum była mieścina C., gdzie dla braku mieszkań musiałem zamieszkać z kolegą S... nad wyraz „eleganckiej „pokój“. Oto mój gospodarz, będąc znakomitym ekonomistą, przedzielił bylejak deskami jedną izbę na dwa czynszowe mieszkania. Jedno zajmowałem z moim kolegą, zaś w drugiem mieszkał biedny żydowina, t. zw. „handeles“, który w kącie i po ścianach urządził sobie skład skór suchych i świeżych z wszelakiego gatunku zwierząt, bo, nawet skórował kuny, tchórze i lisy. Łatwo wyobrazić sobie, jakie to powietrze cisnęło się do naszego „pokoju“ — lecz należało cierpieć tę męczarnie, bo w przeciwnym razie musielibyśmy nocować gdzie w krzakach pod parasolem...

Gdy pożaliłem się w tej sprawie przed p. dyrektorem, ten na pociechę moją wzruszył ramionami. Gdy zaś z pokorną miną opisałem mój „pokój“ p. inspektorowi, ten udał, że mię nie słyszy i również nie rzekł ani słowa!

Po upływie kilku miesięcy zostałem przeniesiony na gorszą posadę, bo na wieś, zaś mój kolega S musiał opuścić znany „pokój“, gdyż — jak dowodził nasz gospodarz — trafił mu się „lepszy“ lokator. Po długich szukanach znalazł ten światłodawca na swoje umieszczenie budę, której dach i ściany były zupełnie zniszczone, więc narażony wiecznie przy słabym wiaterku groziły zawaleniem.

W tym samym powiecie znam koleżankę ze wsi S., która mieszka w chłopskiej norze 3 i pół metra długiej, a 2 i pół szerokiej. Ten tak zwany „pokój“ jest bez zamknięcia, albowiem „poczciwy“ synal gospodyni zepsuł zamek, następnie rozbił kłódkę, poczem razem z młodszą siostrunią plądrują swobodnie w mieszkaniu podczas nieobecności nauczycielki. Bywało niejednokrotnie, że gdy moja koleżanka schowała swoje szczupłe zapasy żywności do kredensu, to „poczciwy“ synek gospodyni, oderwawszy zawiasy obcęgami, podzielił się wiktuałami z nauczycielką, która musi cierpieć i milczeć, bo gdyby zaskarżyła psotnika do sądu nie znalazłaby w całej wsi innego kąta. Na zażalenie przed gospodynią otrzymała niezwykle pocieszającą odpowiedź: „Jo tu pani nie trzymom!“...

W zakończeniu mojej opowieści nadmieniam, że między wieloma kolegami cieszę się niezwykłem szczęściem, bo w ciągu trzech lat, dzięki ojcowskiej opiece mego zwierzchnika, mam już ósmą posadę. Napisałbym chętnie moje pełne nazwisko, lecz wiem z góry, że „pochlałby“ mię zaraz nasz kochany inspektor. A skoro Szan. Redakcya nie zdradzi mego incognito, więc śmiało mój żal wypowiem: „Oby z piekieł nie wyszli nasi przełożeni, którzy puszczają młodych nauczycieli (lki) na posady, nie troszcząc się wcale, gdzie oni mieszkać i co oni jeść będą?!“

Zapiski.

Urzędowa pedagogia. Często dawały się słyszeć głosy w s jmie, iż nauczycielstwo ludowe mało oddaje się lekturze pedagogicznej. W istocie nie było jej u nas wcale, i Galicya nie mogła się pochwalić przez dłuższy czas choćby niewielkimi rezultatami na tem polu. Organ Towarzystwa pedagogicznego ratował poniekąd sytuacyę tytułem swego pisma „Szkoła“, w istocie zaś podawał swym czytelni-

kom w nieco zmienionej formie, to, co „sławne“ plany naukowe i instrukcya do wierzenia podawały. Pisma zawodowe nauczycielskie, walcząc o swój byt, traktowały ten dział naukowy po macoszemu. Dopiero krajowy Związek nauczycielstwa ludowego zaopatruje tysiące nauczycielstwa ludowego w czasopismo „Ruch pedagogiczny“, doskonale przez nauczyciela dra Kunarka redagowane, zaznajamiające nauczycielstwo z wynikami najnowszej wiedzy pedagogicznej, stojące na wysokim poziomie, współpracownictwem najbardziej ukwalifikowanych sił w Polsce w dziedzinie pedagogii. Ruch pedagogiczny oddziaływa na ponad ośm tysięcy członków Związku, którzy otrzymują go wraz z „Głosem nauczycielstwa ludowego“ bezpłatnie. Ten fakt — zdaje się — zadecydował o postanowieniu c. k. Rady szkolnej krajowej, która w ubiegłym roku stworzyła „Czasopismo pedagogiczne“, przez członków c. k. Rady szkolnej krajowej redagowane. Łatwo się domyśleć, jaki cel tego wydawnictwa, jaki bije zeń duch. Klerykalizowanie szkoły jest głównym celem tego wydawnictwa. Najplastyczniej ujawniają się te tendencye w zeszycie IV., gdzie delegat c. k. Rady szkolnej krajowej radca min. Zaleski zdaje sprawę z pierwszego międzynarodowego ko gresu wychowania chrześcijańskiego w Wiedniu, urządzonego przez wszechniemców, których p. radca rekomenduje, iż Związek chrześcijańskich nauczycieli, „chociaż pod względem politycznym stoi na gruncie niemiecko-narodowym, jednak uznaje prawo i potrzebę wychowania narodowego (?) dla wszystkich ludów“. Następuje bardzo obszerne sprawozdanie z referatów i dyskusyi klerykałów, którego streszczać nie myślimy. Zaznaczamy atoli znamienny fakt, iż Rada szkolna krajowa, której delegatów brak zawsze u nas w kraju, tam, gdzie się traktuje o reformie naszego nędznego szkolnictwa, jeśli chodzi o ujarzmienie szkoły przez kler i klerykalizm, przez swego delegata oficyalny bierze udział w tym spisku. Eliksir zaś mądrości klerykalnych podaje się w „Czasopiśmie pedagogicznem“, mając em stanowić odtrutkę na żarliwie czytany przez na uczycielstwo „Ruch pedagogiczny“.

Ten udział galicyjskiej Rady szkolnej krajowej w orgiach klerykalnych hakatystów jest przecież nader znamienny...

Żółci. Podobnie jak w klasie robotniczej, tak w szeregach nauczycielskich próbują wichrzyć i rozbijać solidarność jednostki, popierane przez władze szkolne. Są to przeważnie wszechpolacy i dewoci i klerykalne, grupujące się w Towarzystwie pedagogicznem we Lwowie. O ile w polityce nie cieszą się wszechpolacy chwilowo poparciem namiestnika, o tyle w ruchu nauczycielskim są zaufańcami Rady szkolnej krajowej, która za pośrednictwem inspektorów popiera polskie Towarzystwo pedagogiczne szkodząc, gdzie może, robocie związkowej. Szczęściem „żółci“ zwani w nauczycielstwie od początkowych liter swej nazwy P. T. P. — potopowcami — stracili zupełnie kredyt u nauczycielstwa, które opuściło ich szeregi. Świadczy o tem ich rocznik pisma „Szkoła“, gdzie zanotowano, iż na wszystkie oddziały P. T. P. odbyły się zaledwie 2 zebrania, jedno we Lwowie, drugie w Kołomyi. Jeśli dziś piszemy o tych „potopowcach“, to dlatego, że co okres czasu wydają szumne oświadczenia, gdzie ostrzegają sfery poselskie przed Związkiem, a siebie nazywają przedstawicielstwem nauczycielstwa ludowego, chociaż w szeregach P. T. P. nauczycielstwa tego niemal niema. Na razie „żółci“ są bezsilni.

„Wychowawca nauczycieli“. Według zapisków stenograficznych frekwentantów kursu dla nauczycieli podawał ks. Bielenin, dyrektor seminaryum krakowskiego, — jak donosi „Głos nauczycielstwa ludowego“ — między innemi, myśli następujące:

O typach szkolnych: „Ja jestem nie za dwutypowością szkół, lecz nawet za czterotypowością. Inny system nauki powinien być dla dziatwy inteligentnych rodziców, inny dla rzemieślniczej, inny dla robotniczej, a inny dla wieśniaczej...“

O Ojcach Kościoła: „Bo to proszę państwa — o lada jakim łapserdaku to państwo godzinę będziecie mówili a o takiej nadobnej postaci, jak Grzegórz Wielki, to nie potraficie się dobrze nauczyć!...“

„Dzisiejsza pedagogika nic nowego nie daje, bo to wszystko już Ojcowie św. Kościoła głosili i spisali...“

„Św. Tomasz z Akwinu był potężną postacią tak pod względem umysłowym, jak i fizycznym, bo gdy zasiadał do stołu z Ojcem św., to w tem miejscu, gdzie siedział, musiano półkole wycinać w stole aby ten potężny mąż mógł się zmieścić i nie zlewać się potrawami. Wskutek bowiem wielkiego korpusu nie potrafił się ten mędrzec nachylić nad talerz...“

O pobożności i cnocie: „Rozgniewany przeor, gdy znalazł u jednego mnicha pieniądze, kazał go zagrzebać po śmierci w gnoju, mówiąc: „Gnój ukochał, niechaj w gnoju leży!“

Miscelanea pedagogiczne: „Św. Cecylia to tak cudownie gra na organach, jak anieli...

„A i mój brat jest organistą i tak cudownie śpiewa po gregoryańsku, że wszyscy go podziwiają!“

Rocznica powstania. W myśl wezwania naczelnego zarządu krajowego Związku nauczycielstwa ludowego cała wieś galicyjska rozbrzmiewa uroczystościami, urządzanemi dla ludu. Ogniska nauczycielskie zajęły się organizacyą obchodów we wsiach, należących do ich rejonu. Oprócz tego niemal na wszystkich walnych zebraniach Ognisk są urządzane odczyty, kończące się konkluzyą, iż obowiązkiem nauczycielstwa ludowego, jako żołnierzy narodu, jest przygotować masy ludowe do orężnej rozprawy z caratem. Nauczycielstwo zajęło się również gorliwie zbieraniem grosza na „Polski Skarb Wojskowy“.

KONKURS.

Zarząd powiatowej Kasy chorych w Kołomyi uchwalił na posiedzeniu z dnia 15 lutego 1913 rozpisać konkurs na posady:

Sekretarza

z pensyą 160·— koron miesięcznie,

Rachmistrza

z pensyą 150·— koron miesięcznie, a po sześciu miesiącach stabilazacya z podwyższeniem pensyi.

Warunki: Znajomość języka polskiego, ukraińskiego i niemieckiego. Kaucya 500 koron. Nieprzekroczony 40 rok życia. Pierwszeństwo mają petenci, którzy się wykażą praktyką w Kasie chorych.

Podania, zaopatrzone w świadectwa uzdolnienia i pracy, należy wnieść najpóźniej do dnia 1 marca 1913.

Posady natychmiast do objęcia.

Za Zarząd Kasy:
Michał Herer m. p.

L. 20040/913
III. a.

Obwieszczenie.

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa kolei żelaznych z dnia 25 stycznia 1913, L. 848 22 i reskryptu c. k. Namiestnictwa we Lwowie z dnia 11 lutego 1913, L. IX. a. 163 19, podaje się do publicznej wiadomości, że w dniu 28 lutego 1913 odbędzie się pod kierownictwem c. k. Starosty pana Adolfa Heilkron Strańskiego polityczna komisya reambulacyjna, z powodu projektowanego ułożenia kabla dla normalnotorowej linii „Zwierzyniec, Plac Dominikański, ul. Star wiślna" kolei elektrycznej w Krakowie, która to komisya zbierze się o godzinie 9½ rano, w punkcie końcowym tejże linii w ulicy Starowiślnej Operat projektu stosownie do postanowień §§ 3 względnie 18 rozp. min. z 25 stycznia 1879, Dz. p. p. Nr 19, wyłożony jest od dnia dzisiejszego przez dni 8 do przejrzenia dla ogółu w Biurze Budownictwa miejskiego, Oddział B. (gmach Magistratu, ul. Poselska III. p), gdzie go można przeglądać codziennie w godzinach urzędowych, od 8 rano do 2 popołudniu.

Strony interesowane mogą swe zarzuty lub uwagi co do projektu powyższego wnosić w ciągu tych 8 dni na ręce Magistratu, albo też przy rozprawie komisyjnej.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków, dnia 19 lutego 1913.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1…)